

Kazimierz Burnat

Juliusz Słowacki we Wrocławiu

W obfitującym w podróżę życiu Juliusza Słowackiego zdarzyło się, że dwukrotnie przebywał we Wrocławiu, pierwszy raz w 1831 roku w drodze do Dreżna, gdy opuszczał kraj; po raz drugi w maju 1848 roku w nadziei, że zdąży na Zjazd tzw. Kongres Polski i spotka się z matką.

Rok 1831, pierwszy pobyt we Wrocławiu

Kiedy Juliusz Słowacki studiuje prawo w Wilnie (1825-1828), jego matka Salomea decyduje, że powinien rozpocząć karierę zawodową w Warszawie. Przyjeżdża tu w roku 1829 i podejmuje pracę w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, następnie w Biurze Dyplomatycznym Rządu Narodowego jako protegowany Adama Czartoryskiego. Pracę traktował jako ważny, obok poezji, czyn patriotyczny. 17 stycznia 1831 roku podpisał tzw. Akt jedności, w którym znajdowało się sformułowanie: „Bronić wszelkimi siłami niepodległej Ojczyzny [...] raczej ustąpić z ziemi naszej lub zginąć, jak ujrzyć w niej zwycięstwo wroga”. Tymczasem Powstanie Listopadowe wchodzi w coraz bardziej dramatyczną fazę. Do Królestwa wkracza armia carska. Wódz naczelny, gen. Chłopicki, ani później gen. Skrzynecki nie posiadają wiary w zwycięstwo. Po otrzymaniu od matki przekazu na 300 rubli, podjął decyzję wyjazdu z Warszawy za granicę.¹ Słowacki jako autor bojowych, powstańczych pieśni zamierzał wstąpić do wojska. Do wuja Teofila Januszewskiego napisał: „Chciałem – nie mogłem być użyteczny Ojczyźnie”. Ostatecznie 8 marca 1831 roku wyjechał z Warszawy, mając wrażenie, że ucieka. Ruszył na Wrocław z zamiarem dotarcia do Dreżna.² Zabrał ze sobą mały tłumoczek z wierszami i bielizną oraz rozmówki polsko-niemieckie. Pierwszy etap podróży wiódł przez Złau (Sułów Milicki), gdzie w pałacowym parku obejrzał zwierzyńiec oraz Kremnitz (dziś Krepice). Tu pokazano mu miejsce, gdzie Prusacy pokonali Austriaków w 1757 roku. Do Wrocławia dotarł 13 marca. Nie obeszło się bez tarapatów. We Wrocławiu zatrzymały go władze pruskie, zabrano mu paszport, nakazując wystąpienie o pruski paszport dla dalszej podróży. Był podejrzanym cudzoziemcem, a jego wypchany papierami i notatkami tłumok dodatkowo nie wzbudzał zaufania. Zatrzymał się w hotelu Zur Goldenen Gans (Pod Złotą Gęsią przy Junkersstras-

se 27/29 (obecnie Ofiar Oświęcimskich) w małym pokoiku na II piętrze. Mieszkał tu też jego znajomy z Wilna i Warszawy, architekt Jakub Gay.³ Czas wypełniało mu zwiedzanie miasta, które określał jako dosyć ładne, ale z monotonną architekturą. Przypadły mu do gustu gotyckie kościoły, pomnik feldmarszałka G.L. von Blüchera, na placu jego imienia (obecnie pl. Solny). Ratusz uznał pomyłkowo za jeden z gotyckich kościołów. Chętnie zawierał znajomości z damami i ćwiczył język niemiecki. Przyjemną atrakcją był pobyt w teatrze na operze Daniela Aubera *Fra Diavolo* w dniu 16 marca. Wreszcie Słowacki zdołał pokonać podejrzliwość urzędów i ok. 29 marca otrzymał pruski paszport do Francji, i ruszył w dalszą drogę. 1 kwietnia dotarł do Dreżna. Tak opuścił Wrocław przysły kurier dyplomatyczny rządu listopadowego. W archiwach nie znaleziono dokumentów owego wyjazdu, ani świadectwa procedury policyjnej. Wiadomo tylko, że poeta chodził po biurach i kancelariach znudzony i zgorączkowany. Zapamiętano go jako bladego i udręczonego.⁴

W liście do matki pisany z Wrocławia w dniu 17 marca tak opisuje podróż do Wrocławia i pobyt:

[...] Wyjechałem w podróż 8. tego miesiąca; nudną miałem drogę, czas [dosyć brzydki], wyjechałem w nocy – smutno mi było – zdawało mi się że uciekam, [i teraz] jeszcze często się kłócę z moim sumieniem. Mamo moja kochana, śliczny kraj opuściłem i może już do niego nigdy nie będę mógł [po]wrócić. W drodze nic mi się jeszcze szczególnego nie przytrafiło, ale przykości wiele. Szczęśliwy będę, kiedy do Dreżna paszport dostanę, a dostać spodziewam się, bo otrzymałem świadectwo jednego z pierwszych tutejszych doktorów, jako wyjeżdżam dla poratowania zdrowia. Mamo moja, nie lękaj się tego świadectwa. Do Wrocławia jechałem przez Złau, gdzie widziałem piękny zwierzyńiec napełniony jeleniami – przez Kremnitz, gdzie pokazywano mi plac batalii, gdzie Prusacy zbili kiedyś na głowę Austriaków. Samo miasto Wrocław jest dosyć ładne, niezmiernie stare, wszystkie domy podobne do siebie, tak że dla kierowania się w tym mieście kompas bardzo by się przydał. Kilka ślicznych gotyckich kościołów, dwa place, z tych jeden nazywa się placem Blüchera, na którym stoi statua tego pruskiego bohatera – drugi plac wielki jest to rynek, pośród którego stoi jeden z gotyckich kościołów, a naoko-

ło mnóstwo bud [i szop] ogromnych; przybyłem tu albowiem w czas jarmarku. We [Wrocławiu] szczęście tak zdarzyło, że znalazłem Kubusia Gaya [...] We Wrocławiu bardzo jednostajne prowadzę życie – mieszkam z Gayem w jednym hotelu, pod Złotą Gęsią – mam na drugim piętrze mały od dziedzina pokój. [...] Zresztą wszystko moje z sobą niosę, to jest mały tłumoczek, a w tłumoczku trochę bielizny i mnóstwo wierszy. Szkaradne wiersze, wagę mego tłumoka do 46 funtów podniosły. Kochana Mamo, nie pisz do mnie do Wrocławia, bo spodziewam się, iż tu nie[długo] zabawię, ale jak tylko przyjadę do Dreżna, napiszę do kochanej Mamy [...].

W liście z Dreżna z dnia 12 kwietnia dodaje: „[...] Czy doszedł do rąk Mamy kochanej list mój z Wrocławia? Byłem tam pod ścisłą obserwacją i dlatego się o ten list pytam. Niegodziwy Wrocław – w Goldene Gans zdarli mnie okropnie, bo za dni 16 zapłaciłem 30 talarów, i miałem tylko tę przyjemność, że mieszkalem w zupełnie starożytnej kamienicy, której dachy wyższe są niż trzypiętrowe ściany, a pod dachami pieje kogut i krzyczą koty.[...]”⁵

Rok 1848, drugi pobyt we Wrocławiu

W aurze wydarzeń Wiosny Ludów, policja pruska nakazała Słowackiemu natychmiastowe opuszczenie Poznania i bezpośredni powrót do Paryża. Była to niespodziewana decyzja, gdyż przebywał tu legalnie, jako emigrant z francuskim paszportem. Wg świadectw lekarskich Słowacki był gruźlikiem, który nie nadawał się do podróży, mimo to 7 maja musiał wyjechać pośpiesznie z Poznania, bez pożegnania ze wszystkimi.⁶ Do Paryża ruszył nie przez Berlin, lecz przez Górczyn, Sęszew, Kościan, Leszno do Wrocławia, z nadzieją spotkania się z matką po 18. latach jej niewidzenia. Nade wszystko jednak jechał tam, by jako wysłannik Boży wziąć udział w Polskim Kongresie Politycznym. Miał do spełnienia wyzwoleńczą, mesjanistyczną misję. Zjazd zorganizowano we Wrocławiu z uwagi na dogodność dojazdu uczestników z trzech zaborów oraz ze względu na sympatię miejscowych liberałów dla sprawy polskiej. Zjazd rozpoczęty 5 maja, rozwiązał się 8., ale Słowacki nie wiedział o jego zerwaniu. Mimo to kontaktował się żywo z delegatami, którym wyrzucał: „Dla-